

NOWA POLSKA

PISMO NIEZALEŻNE

Rok I — Nr. 6.

Toruń, niedziela, dnia 15 października 1933 r.

Cena 10 groszy.

Do naszych Czytelników!

Przystępując do wydawania **NOWEJ POLSKI**, zdawaliśmy sobie sprawę, że pozbawieni zasobów materialnych, widoków na subwencje pod taką czy inną postacią, oprócz musimy wydawnictwo nasze na innym kapitale: na zaufaniu naszych Czytelników, wynikającym z wiary w czystość pobudek, które skłoniły nas do wydawania **NOWEJ POLSKI**, oraz na głębokim przeświadczeniu, że pismo niezależne, stojące na straży interesów ludności pomorskiej, jest tu na Pomorzu niezbędnie potrzebne. Bo czas już najwyższy, aby obrona naszych żywotnych interesów przestała być maskaradową zbroją o spuszczonej przyłbicy, ubieraną przez „przybłądnych“ rycerzy.

Wiemy jednak, że wielu z naszych pomorskich Czytelników pragnęłoby, aby tej idei służyło pismo poważne także co do objętości, o ile możności codziennie, a nie tak skromne, jak pierwsze numery naszej **NOWEJ POLSKI**. Jest to również i naszym najgorętszym pragnieniem. I my dążymy i dążyć będziemy wytrwale do rozszerzenia i powiększenia naszego pisma, do pozyskania większej ilości pomorskich współpracowników. Wszystko, co w naszych jest siłach, uczynimy, aby cel ten osiągnąć.

Ale nie od nas samych to zależy; w większym daleko stopniu zależy to od Was, Szanowni Czytelnicy.

Jednajcie nam nowych abonentów! Każdy nowy dziesiątek abonentów zbliża nas do osiągnięcia tego upragnionego celu!

Prenumerata **NOWEJ POLSKI** jest tak niska (zaledwie 47 groszy w abonamencie pocztowym), że nawet najmniej zamożny na tak skromny wydatek może sobie pozwolić. Przyjmują ją wszystkie urzędy pocztowe lub też wpłacić ją można w administracji pisma (Toruń, pl. św. Jana 8).

Pragnąc, aby tym, którzy nie mogą sobie pozwolić na zaabonowanie większej ilości pism, tygodnik nasz mógł wystarczyć, obok przeglądu politycznego zamieszczamy też będziemy przegląd najważniejszych wypadków z całego tygodnia.

Skoro tylko liczba prenumeratorów na to pozwoli, wydawać będziemy stale co najmniej 8 stron, rozszerzając zarówno dział spraw pomorskich, jak i ogólnopolskich oraz wiadomości z całego świata, feljetonów i t. d.

Uporawszy się z wstępnymi pracami organizacyjnymi, przystępujemy do akcji propagandowej, która stworzyć ma podwaliny pod rozszerzenie, rozbudowanie **NOWEJ POLSKI**.

Apelujemy przeto gorąco do wszystkich naszych zwolenników i sympatyków: jednajcie nowych Czytelników dla

NOWEJ POLSKI.

Międzynarodowe znaczenie Pomorza.

W tych dniach ukazał się w „Kurierze Warszawskim“ artykuł p. Leona Godlewskiego, wyczerpująco omawiający międzynarodową rolę Pomorza. Na łamach prasy codziennej nie wywołał on żadnego echa, choć świetne wywody autora artykułu zasługują na to, by spopularyzować je, zwłaszcza tu na Pomorzu.

Znaczenie Pomorza rozpatrywane bywa zwykle tylko albo z punktu widzenia polskiego, albo niemieckiego. Wprawdzie Niemcy swym pseudona-

ukowym wywodom, zmierzającym do rewizji granic, usiłują nadać pozory znaczenia międzynarodowego, lecz w tym jedynie sensie, że starają się wykazać, iż „nienaturalność“ granicy wschodniej musi doprowadzić do zbrojnego konfliktu, którego zasięgu nie da się przewidzieć.

Szansę osiągnięcia przez Niemcy zmian terytorjalnych na Wschodzie będą jednak małe, gdyż za utrzymaniem Pomorza przy Polsce przemawiają nie tylko względy polskiej racji stanu, lecz także życiowe interesy szeregu państw Europy Wschodniej i Środkowej oraz względów na utrzymanie swobody morza Bałtyckiego.

„Nie powinno być dla nikogo ta-

jemnicą — powiada autor — że ataki niemieckie na istniejące obecnie granice Polski nie są jedynie spowodowane względami położenia Prus Wschodnich. Mury na mapach propagandowych, jakimi Niemcy oznaczają zwykły terytorja polskie, są w normalnych warunkach życia tej prowincji niemieckiej tak samo niemal łatwe do przebycia, jak nakreślenie ołówkiem linii komunikacyjnych na tychże mapach propagandowych, lecz mają one istotnie symboliczne znaczenie i są nie do przebycia dla ruchu innego, będącego jednym z podstawowych ruchów polityki niemieckiej, a jakże krzywdzącego inne narody, — ruchu Drang nach Osten. Powstanie potężnego państwa

polskiego wzniosło istotnie mur wysoki dla ruchu kolonizacyjnego o miedzę, na cudzej ziemi, jaki uprawiało zawsze państwo niemieckie. Wysunięty bastion germanizmu — Prusy Wschodnie, edosobnione od reszty Rzeszy, przestają być groźną bramą wypadową w stronę państw Bałtyckich, Litwy, Łotwy i Estonji, których obszary od wieków, a nawet za czasów rosyjskich coraz bardziej ulegać musiały wzrostowi wpływu niemieckich. Cele do których osiągnięcia Niemcy dążyły, zbyt wyraźnie ujawnione zostały w latach 1915—1919, aby narody, powołane do samodzielnego życia po wojnie, i pracujące nad ugruntowaniem własnej państwowości, której nigdy przedtem nie miały, mogły nie zdawać sobie z tego sprawy. Niebezpieczeństwo dążeń Trzeciej Rzeszy do dalszego wykonywania „misji dziejowej na Wschodzie“ istnieje nadal, boć przecie ani wódz, Hitler, ani baron bałtycki, Alfred Rosenberg, nie zawahali się, pomimo ogromu zadań polityki wewnętrznej, proklamować wyraźnie pochodzący od Wschodu, wyrzekając się szukania dróg zamorskich dla wyładowania energii i organizacyjnych zdolności narodu niemieckiego. To też Pomorze polskie nie jest tylko dostępem Polski do morza, lecz jest również wałem ochronnym dla Litwy, Łotwy i Estonji przed zalewem germanizmu, kto wie, czy nie stokroć

niebezpieczniejszym, niż ten który bez wielkich wysiłków zdołały już w zaraniu swego niepodległego istnienia zlikwidować.

O ile dla państw Bałtyckich istnieje Pomorze polskie stanowi o ich bycie politycznym, o tyle dla państw Europy Środkowej polski dostęp do morza jest kwestią wolności rozwoju gospodarczego i niczem niekrepowanych możliwości korzystania z drogi morskiej dla wymiany handlowej ze światem. Korzystanie z portów polskich stwarza dla nich wyjątkowo pomyślne warunki w zakresie pobudzenia konkurencji pomiędzy portami niemieckimi i włoskimi i przez to samo jakby uniezależnia je od wpływów nieraz uciążliwych, a nawet niebezpiecznych, tych państw, które przez swe porty otwierają im dostęp do morza. Sprawa ta w czasach ostatnich wielokrotnie i wyczerpująco była dyskutowana i, jak się zdaje, zdobywa coraz większe zrozumienie w opinii publicznej państw zainteresowanych, zwłaszcza zaś Czechosłowacji.

DRUKI

wszelkiego rodzaju wykonuje tanio i gustownie

DRUKARNIA STARCZEWSKIEGO
TORUN PL. SW. JANA 8.

Wreszcie argument ostatni, najogólniejszy, dotyczący interesów niezliczonej ilości stron i stanowiący podstawową zasadę współżycia państw całego świata cywilizowanego: siedemdziesiąt cztery kilometry wybrzeża polskiego stoi na straży Bałtyku, a więc swobody mórz wogóle. Twierdzenie to nie jest paradoksem, bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z chwilą odcięcia Polski od morza, Bałtyk przestaje być morzem wspólnym dziewięciu państw, których ziemie omywa, i które łączy z całym światem, lecz staje się mare clausum Teutonicum. Wojna światowa aż nadto dobitny dała tego przykład. Odcięcie Polski od Bałtyku jest równoczesnym zlikwidowaniem wybrzeży samodzielnych państw bałtyckich, jest zamknięciem zatoki Fińskiej i Botnickiej, zablokowaniem Rosji w głębi pierwszej z tych zatok, jest też w konsekwencji postawieniem wybrzeży Finlandji, Szwecji i Danji pod kontrolę Niemiec, mających w swym nieograniczonym posiadaniu przejście z Morza Północnego do Bałtyku — kanał Kiloński. Cała ta kombinacja jest aż nazbyt prosta i z precyzją wykonana została podczas wielkiej wojny. Był to bezsprzecznie w swoim czasie wielki cios dla wszystkich państw morskich, a w pierwszym rzędzie dla Anglii, tej wiernej głosicielki zasady wolności mórz. Nic nie przemawia za tem, że w przyszłości przy

Trzy dyscypliny.

Za dziecięcych lat czułem wstręt do dyscypliny; sądzę zresztą, że uczucie to podzielali ze mną wszyscy rówieśnicy. Wisiała w kącie na kołku i budziła postrach, choć rzadko bywała w robocie. Była to sobie taka prosta „komyśna“ dyscyplina, jakiej w wojsku żołnierze używali do trzepania koeów; bez nóżki zajęcej, a z prostą drewnianą rączką.

Później, gdy „człowiek“ zaczął już zaglądać do gazet i czasopism i czytał pomstowanie na stosowanie w szkołach kary cielesnej, ta sama dyscyplina budziła nawet pewien żal do wychowawców, że pięknych teorii nie stosują w praktyce. W dziecięcym umyśle powstała też pierwsza wątpliwość co do wartości drukowanego słowa.

Powodem była dyscyplina. Na prawdę czułem do niej wstręt.

* * *

Z innego rodzaju dyscypliną spotkałem się znacznie później. Wybuchła wojna światowa. Już w pierwszych miesiącach dostałem wezwanie do wojska, choć nigdy w niem nie służyłem. Nie zapomnę nigdy tej dżdżystej październikowej nocy, kiedy w gromadzie wymęczonych podróżą cywilów pod eskortą wojskową stanąłem przed jakimś barakiem na Rudaku. Kiedyśmy już byli dostatecznie przemoczeni, wpuszczono nas do

wnętrza. Było to t. zw. „Rekruten-Depot“ czyli „składnica“ rekrutów, Ziemia wybrukowana kociemi łebkami, ciemno, zimno; nie było gdzie spocząć, ani się ogrzać.

Prostu z ludzi staliśmy się rzeczami, przedmiotami, złożonemi w składnicy. Wolna wola, godność własna, rozsądek — wszystko pozostało tam za drzwiami „składnicy“. Tu jedno tylko rządziło prawem — brutalna pruska dyscyplina wojskowa.

Jakimże błogiem wspomnieniem byłaś wówczas ty, poczciwa dyscyplino, wisząca na kołku w domu rodzicielskim!

* * *

Później z jeszcze jedną trzeba było zaznajomić się dyscypliną.

W Toruniu w pewnej sali odbywał się wiec. Przemawiał jakiś nieznanymi jeszcze na tym gruncie polityk. Pięknie mówił, wzruszająco. Z patosem deklamował o cnotach i zasługach ludu pomorskiego, i żył ronił nad jego dolą, gromy płomienne ciskał na „mafję piłsudczyków“, przedewszystkiem jednak na przybyszów z „ciepłych krajów“, na Małopolan.

— Mieli wolność, mieli swobody, jakich nie miał żaden inny zabór — wołał pan poseł ziemi krakowskiej — i jak z nich korzystali? Na obchodzie Konstytucji Trzeciego Maja nie intonowali Boże coś Polskę, czy Jeszcze Polska nie zginęła, tylko austriacki hymn cesarski „Gott er-

halte“...

— Pan kłamie, panie pośle! — protestował jakiś głos kobiecy na sali. Wszczęło się zamieszanie. Energetyczna niewiasta musiała opuścić zebranie, a nędzny wybraniec ludu krakowskiego dalej pluł na swoje gniazdo.

Byłbym najchętniej dzielnej niewieście dłoń uściśnął i przyłączył się do jej protestu, ale nie pozwalała na to ta trzecia „dyscyplina“, dyscyplina partyjna. Przecież był on wybrańcem tej samej partji, do której i ja należałem.

Najpodlejszy to gatunek dyscypliny, gdy służy — jak to przeważnie bywa — potu tylko, by tuszować święstwa popełniane przez ludzi własnego obozu.

* * *

To trzecie wspomnienie doprasza się jeszcze o epilog. Nie trudno było domyślić się, że ów podejrzany ptaszek, tu na Pomorzu publicznie kalający swe gniazdo, ma w tem jakiś specjalny cel: jakoż istotnie, długo nie trwało, a został on naczelnym redaktorem jednego z najstarszych pism na Pomorzu, a najbliższe wybory do sejmiku przyniosły mu mandat poselski z północnych powiatów pomorskich.

Gdy czytasz to, czytelniku pomorski, powiedz: czy nie czujesz na twarzy rumieńca wstydu?

Quivis.

zmianie status quo nad Bałtykiem miałyby być inaczej.

A teraz złożmy na jednej szali wagi ślepej Temidy argumenty Niemiec „przeciwkorytarzowe“, a na drugiej argumenty Polski z dodaniem argumentów na rzecz istnienia państw Bałtyckich, wolnego rozwoju gospodarczego państw Europy Środkowej, swobody Bałtyku i mórz wogóle, a zobaczymy, która z szal przeważy? Chyba, że jasne...“

Katolicka Austria.

Państwo, które pierwsze wprowadza w czyn encyklikę *Quadragesimo Anno*.

Strzały hitlerowskie oddane do kanclerza Dollfussa wywołały głośne echo w całym świecie; z szczęśliwego ocalenia premiera austriackiego mają powód cieszyć się nie tylko przeciwnicy hitleryzmu, ale także cały świat katolicki. Pamiętne bowiem są jeszcze wszystkim uroczyste deklaracje Dollfussa, ogłoszone na wiedeńskim kongresie katolickim w ubiegłym miesiącu:

„Każdemu — mówił Dollfuss — który odpowiedzialny ma stanowisko w publicznym życiu Austrii, — bez względu na jego osobiste religijne przekonania — musi zależeć na tem, by katolickie zasady miały decydu-

jący wpływ na całe życie narodu. Jest to najwyższym interesem państwa, iż wzrok młodzieży jest skierowany ku niebu, iż młodzież poucza się o nadprzyrodzonym posłannictwie człowieka, iż zasadę miłości bliźniego wpaja się w młodociane dusze, iż dzieci wychowuje się nie na podstawie ogólnikowych frazesów humanitaryzmu, ale przez zaszczepianie głębokie chrześcijańskie zasady tworzy się z nich ludzi o pełni charakteru i poczucia odpowiedzialności. Dlatego ludzie kierujący państwem muszą wszystko uczynić, aby wielkie dzieło wychowania doprowadzić pomyślnie do końca.

Programu swego nie ogranicza jednak kanclerz austriacki do samego tylko zagadnienia wychowania młodzieży. Idzie on znacznie dalej:

„Pragniemy — powiada — stworzyć w naszej ojczyźnie chrześcijańsko-niemieckie państwo, a w tym celu wystarczy nam trzymać się tylko wskazań ostatniej encyklik Ojca św; są one wskazówką, jak ukształtować państwowość w naszej ojczyźnie. Obecny rząd jednomyślnie postanowił zrealizować odnowienie życia państwowego i gospodarczego w duchu chrześcijańsko-niemieckim. Za podstawę ustawodawstwa przyjmujemy stanowe formy i stanowe zasady, tak jak je nam pięknie głosi encyklika *Quadragesimo Anno*. Jest to punktem

naszego honoru, iż będziemy pierwszym krajem, który w swym życiu państwowem pójdzie za wezwaniem tej wspaniałej encykliki.“

Obecny na kongresie tym J. E. ks. kardynał-prymas Hlond zapewniał, że „w tej walce o zwycięstwo Chrystusowego prawa w życiu narodów, katolicki naród polski stoi ramieniem przy ramieniu obok katolickiej Austrii“.

Cytując słowa te w „Przeglądzie Powszechnym“ dodaje ks. E. Kosibowicz T. J. następujące uwagi:

„Zapewnienie ks. Prymasa ma swoją moc obowiązującą, ale właśnie dlatego pociąga za sobą daleko idące konsekwencje. Pierwszą z nich powinna być szczerza troska wszystkich katolików polskich o pogłębienie naszego katolicyzmu w kraju, równocześnie zaś o coraz to silniejszy wpływ

Najpopularniejsza
Restauracja w Toruniu
KANTOROWICZ
UL. SZEROKA
poleca
bufet zimny i gorący
CENY NISKIE.

Ręka.

(Przekład z francuskiego).

Dokończenie.

Jego salon obity był na ciemno, czarnym jedwabiem, haftowanym złotem.

Wielkie żółte kwiaty widniały na ciemnym tle, błyszczały jak ogień.
— To są draperje japońskie, wytłumaczył.

Z posród różnych przedmiotów, szczególnie jeden zwrócił moją uwagę. Na czworokąt z czerwonego aksamitu odznaczał się jakiś czarny przedmiot. Zbliżyłem się — była to ręka, — ludzka ręka, To nie była ręka szkieletu, biała i czysta, lecz ręka czarna, wyschnięta, o paznogiach żółtych, gołych mięśniach ze śladami zeschłej krwi, krwi podobnej do brudu, na kościach gładko odciętych, jakby cięciem siekiery w połowie przedramienia.

Pięść była zakuta w olbrzymi łańcuch i przymocowana do ściany zapomocą pierścienia, zdolnego utrzymać słońca.

— „Co to jest“? — zapytałem.

— „To był największy mój wróg. Pochodzi on z Ameryki. Ręka odcięta została szablą, skórę ściągnięto zapomocą ostrego krzemienia i suszono na słońcu w przeciagu ośmiu dni. O, to jest coś bardzo dobrego dla mnie, o tak!“

Dotknąłem ten odłamek ludzki, który należeć musiał do olbrzyma.

Niezmiernie długie palce wisały na suchych, grubych żyłach, podtrzymywane miejscami przez rzemienie ze skóry. Ręka ta wyglądała okropnie; obdarta w taki sposób nasuwała naturalnie myśl o dzikiej zemście.

Powiedziałem: „Ten człowiek musiał być bardzo silnym“.

— „O tak, lecz ja byłem silniejszym od niego. Ten łańcuch ja sam włożyłem, by ręki nie wypuścić“, odpowiedział miękko Anglik.

Przypuszczając, że żartuje, odezwałem się: „Łańcuch ten obecnie jest zbyt ciężki, ręka nie ucieknie.“

— „Aha, chciała mi zawsze umknąć. Łańcuch jest niezbędnym“, odpowiedział poważnie Sir John Rowell.

Obrzuciłem bystrem spojrzeniem jego twarz, zapytując siebie: czy on żartuje, czy jest warjatem? Lecz jego twarz pozostawała nieprzenikliwą, spokojną i dobroduszną.

Zacząłem mówić o czemś innym i podziwiałem broń. Między innymi zauważyłem, że trzy nabite rewolwery leżały na umebłowaniach, jakby człowiek ten żył w stałej bojaźni przed niespodziewanym napadem.

Powtórzyłem swoją wizytę u niego wiele razy. Później nie poszedłem więcej.

Przyzwyczajono się do jego obecności, stał się on obojętnym dla wszystkich.

II

Cały rok upłynął, aż pewnego rana w końcu listopada służący mój zbudził mnie, oznajmiając, że sir John Rowell został tej nocy zamordowany.

W pół godziny później byłem w domu Anglika z komisarzami i kapitanami żandarmerji.

Służący, zdenerwowany i zrozpaczony, płakał przed drzwiami. Podejrzywałem początkowo tego człowieka, lecz był on niewinny.

Nie można było odnaleźć winowajcy. Wchodząc do salonu pana Johna, zauważyłem przy pierwszym spojrzeniu ciało, leżące na plecach pośrodku pokoju.

Kamizelka była rozdarta, rękaw wydarty wisiał; wszystko zwiastowało, że rozegrała się tu okropna walka.

Anglik został zaduszony.

Twarz jego czarna i nabrzmiąta, ohydna, zdawała się wyrażać okropny przestach. Trzymał on coś w zaciśniętych zębach; szyja przekłuta w pięciu miejscach, prawdopodobnie ostrem żelazem, była zakrwawiona.

Dołączył się do nas doktor; długo badając ślady palców na ciele, wymówił dziwne zdanie:

„Możnaby powiedzieć, że został on ubuszony przez szkielec“.

Dreszcz przeszedł mi po plecach; skierowałem wzrok na ścianę ku miejscu, gdzie widziałem kiedyś okropną, obdartą ze skóry rękę. Nie było jej więcej.

tego katolicyzmu na nasze życie publiczne oraz państwowe! Tym którzy słuchali we Wiedniu mów kancлера Dollfussa i prezydenta Miklassa musiały się nasunąć na ten właśnie temat poważne refleksje i dość smutne porównania. Dodajmy i ten jeszcze szczegół, iż tradycje oręża polskiego, który walczył pod Wiedniem w obronie chrześcijańskiej idei, reprezentował tym razem na Kahlenbergu gen. Wieniawa-Długoszewski.

Pomorzanie w szkolnictwie.

Dyrektorką seminarjum żeńskiego w Toruniu była przez szereg lat p. Eckmanowa, Pomorzanka, ciesząca się powszechną sympatią i uznaniem, jako wybitna siła pedagogiczna. Obecnie, już po rozpoczęciu roku szkolnego p. Eckmanową zupełnie niespodzianie przeniesiono w stan spoczynku.

Miejsce jej ma podobno zająć pewna nauczycielka z Kresów Wschodnich.

* * *

Z kół naszych czytelników zwracają nam uwagę, że nigdzie dotąd nie podniesiono faktu, iż nauczyciele polscy, cierpiący takie straszne prześladowanie po tamtej stronie granicy, na Pograniczu i na Warmji, to prze-

łańcuch pęknięty zwiślał. — Wtedy nachyliłem się nad zmarłym i spostrzegłem w ustach jeden z palców okropnej ręki, odcięty lub raczej przepiłowany zębami.

Później robiliśmy poszukiwania w domu, jednakże daremnie.

Zadne drzwi nie były naruszone, żadne okno, żaden mebel. Dwa czujne psy w ciągu nocy nie czekały.

Oto w kilku słowach zeznania słuzącego:

Od miesiąca pan jego zdradzał zdernerwowanie. Odbierał on liczne listy, które natychmiast palił. Często biorąc w gniewie szpicrutę, z objawami pomieszania zmysłów, bił z furją tę wyschniętą rękę, to przymocowaną do ściany, to znowu zdjętą.

Anglik późno kładł się spać, zamykając się pieczołowicie. Miał zawsze broń pod ręką. Często w nocy głośno rozmawiał, jakby się z kimś kłócił.

Tej nocy panował tam zupełny spokój i dopiero chcąc otworzyć okno, służący znalazł pana Johna zamordowanego. Nie mógł on nikogo podejrzewać.

Wszystko co znałem o zmarłym, zakomunikowałem urzędnikom i oficerom bezpieczeństwa publicznego; zarządzono szczegółowe poszukiwania po całej wyspie, lecz niczego nie znaleziono.

Pewnej nocy, trzy miesiące po tej zbrodni miałem okropną zmore. Zda-

Pijcie wyśmienite piwo Kobylepolskie

z browaru Kobylepole pod Poznaniem.

ważnie Pomorzanie z polskiego Pomorza. Choć wiedzieli, jaki los czeka ich pod pruskim knutem, poszli tam bez wahania, aby ratować polskość na ziemiach niewyzwolonych.

Tam nie zastąpi ich żaden kolega z Małopolski czy Kresów...

Krzywdzący zarzut

Wśród rodaków z innych dzielnic, którzy w ostatnich kilkunastu latach przybyli na Pomorze, spotyka się często ludzi, zupełnie zapoznających rzeczywiste walory tej naszej dzielnicy i jej ludności rdzennej i nie starających się wcale ich poznać. W tych kołach można usłyszeć różne zarzuty pod adresem Pomorzan, a najczęściej ten: „Pomorze nie ma inteligencji!”

Ten krzywdzący nas zarzut, całkiem zresztą bezpodstawny, jest tak rozpowszechniony, że stał się aksjomatem pogardy pewnych sfer dla „Beocji” pomorskiej. Co gorsza, upoźorował on systematyczne rugi Pomorzan, jako rzekomo niewykwalifikowanych, a zatem nie nadających się na wyższe sta-

wało mi się, że widziałem okropną rękę, jak biegła niby skorpion lub pajak wzdłuż firan i ścian. Trzy razy się budziłem i znowu zasypiałem i trzykrotnie jeszcze widziałem ohydny ten odłamek, jak galopował w moim pokoju, poruszając palcami.

Nazajutrz przyniesiono mi tę rękę, znaleziono ją na cmentarzu, na grobie pana Johna Rowell, tam pochowanego, gdyż nieznano miejsca pobytu jego rodziny. Brakowało palca wskazującego.

„Oto szanowne panie, moja historia. Więcej nic nie wiem“.

Wystraszone kobiety były blade, drżały. Jedna z nich zawołała: „Ale to nie jest rozwiązanie, ni wytłumaczenie. My nie będziemy mogły spać, jeśli pan nie opowie nam co to wszystko miało znaczyć zdaniem pana!”

Urzędnik uśmiechnął się.

„Szanowne panie, przykro mi, że zepsuję dzisiaj ich sen. Przypuszczam zupełnie prosto, że prawowity właściciel tej ręki nie umarł i przyszedł jej szukać, z tą, która mu jeszcze pozostała, lecz nie mogę wiedzieć, jak on to wykonał. To jest właśnie rodzaj vendetty“.

Jedna z kobiet wyszeptwała: „Nie to tak nie mogło być!“

A sędzia śledczy, stale uśmiechając się, zakończył:

„Przecież już powiedziałem, że moja opowieść nie będzie się podobała“.

nowiska. Dlatego bliżej mu się przyjrzymy i zbadamy podłoże, na jakiej mógł powstać.

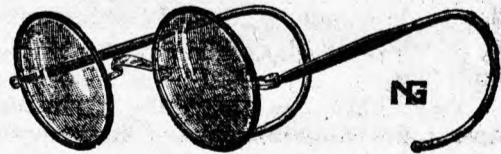
Wiadomo, że system pruski dążył celowo do wyniszczenia żywiołu polskiego naszej dzielnicy przez ogładzanie go, i to zarówno materialne jak i duchowe. Pewne dość liczne stanowiska były najzupełniej niedostępne dla Polaków; cała warstwa rządząca, dzierżąca w swych rękach wpływy dobre uposażenia, była obca nam duchem i językiem.

Dla Polaków pozostawała więc jedynie droga do zawodów wolnych i do handlu. Liczba dworów polskich na Pomorzu bowiem zmalała w ciągu 19-go wieku do niespełna setki, a seminarjum duchowe w Pelplinie — obok gorliwych Polaków-patriotów — wypuszczało nleestety także na diecezję jednego księdza—germanizatora.

Podczas gdy w Małopolsce uważano handel za czynność uwłaczającą godności ludzkiej, pozostawiając ją i piękne zyski z niej płynące żydom, u nas na Pomorzu duża część inteligentnej młodzieży garnęła się do handlu. Mówimy inteligentnej, bo choć nie było tam ludzi o „akademickim wykształceniu“, które dziś pewni lubieżnie chcą narzucić bodaj nawet niższemu funkcjonariuszom, warstwa ta miała dobre wykształcenie średnie, zupełnie wystarczające i w handlu i na wielu stanowiskach urzędniczych

Wolne zawody również w coraz to większej mierze się polszczyły. Nie było miasteczka na Pomorzu, gdzieby choć jeden adwokat lub lekarz-Polak nie osiadł; czasami byli to rodacy z Poznańskiego, najczęściej jednak rdzenni Pomorzanie. Tej warstwie, obok naszego dzielnego duchowieństwa, zawdzięczamy szybkie polszczenie się miast pomorskich już w okresie przedwojennym, wśród najgorszego naporu fali niemieckiej.

Tymczasem jak wyglądały analogiczne stosunki — i dodajmy zaraz wyglądają do dziś — w osławionej z „wysokiej kultury inteligenckiej“ Małopolsce?



INSTYTUT OPTYCZNY
GUSTAV MEYER

Zał. 1861

Zeglarska 23 TORUŃ Tel. 248

Naprzeciw kościoła św. Jana.

fachowe zestawienie okularów

Reperacje wykonuje się prędko i tanio.

Otóż na dziesiątki można tam naliczyć miasta, gdzie albo wcale niema w wolnych zawodach Polaków albo ich jest nikły odsetek. „Inteligencję polską” reprezentują tam w lwiej części — żydzi, a jak reprezentują dobrze o tem wiemy.

Śmiemy też twierdzić, że przynajmniej w wolnych zawodach, które są podstawowym żywiołem niezależnej warstwy inteligencjonalnej, na Pomorzu mamy większy odsetek żywiołu rdzennie pomorskiego, aniżeli Małopolska rdzenie tamtejszego — nieżydowskiego. A nie posiadamy tu proletariatu inteligencjonalnego, który naprawę nie jest chlubą tamtejszych stron.

Tak wygląda w świetle prawdy, brak inteligencji” na Pomorzu. Argus.

Ze świata.

Pięknie rozpoczął się tydzień: wielką, darmową iluminacją. Jedne pisma doniosły, że odbyła się w Berlinie, inne że w Poznaniu, a jeszcze inne w Warszawie. Śluszność miały wszystkie, bo wspaniały deszcz gwiazd, a raczej meteorów widziano w całej Europie Środkowej. Nie trzeba zatem było ani własnego korespondenta w Berlinie, ani studenta w Warszawie, ani nawet obserwatorium poznańskiego, bo kto ma oczy ku patrzeniu widział piękne to zjawisko także w grodzie Kopernika! Piękne meteory były — jak wyjaśniają „gwiazdciarze” — szczątkami wysłużonej już komety, które dostawszy się do naszej atmosfery, spadły pod postacią rześkiego deszczu gwiazd.

Żadnego związku z tem nie miały zapewne inne objawy atmosferyczne; fala ciepła, która o tak spóźnionej porze nawiedziła kraje zachodnie i północne wraz z silnymi burzami o charakterze orkanów. Dały się one we znaki w Anglii, Holandji, Portugalji, a nawet w Danji i Szwecji. Niestety nie obeszło się też bez ofiar w ludziach, zwłaszcza na morzach.

Z Afryki donoszą o katastrofalnych suszach. Niektóre połacie kraju już od trzech lat nie widziały deszczu, a obecnie w całym prawie kraju susza trwa już od kilku miesięcy. Główny dobytek farmerów trzody owiec zdychają z pragnienia. Wyginęło ich już 6 milionów (zatem wełna podrożęje) a wielu farmerów musiało opścić swe siedziby.

Na brak katastrof prasa nie może się „uskarzać”: we Włoszech podczas wyścigów samochodowych znów

St. Wyczyński

mistrz zduński

Toruń, ul. Szewska 7.

wykonuje fachowo, szybko i tanio wszelkie prace zduńskie. Białe i kolorowe kafle oraz części zapasowe stale na składzie.

DROGERJA

„SANITAS” TORUŃ

właśc. B. Sikora

Stary Rynek naprzeciw pomnika Kopernika

Specjalność: zioła lecznicze

Udzielam 10 procent rabatu.

zdarzył się wypadek, który spowodował śmierć jednego z uczestników szalonej jazdy. W Ameryce w stanie Indjana spadł samolot pasażerski, przy czem zginęło 8 osób. Dla odmiany nie z Ameryki tym razem a z Argentyny, z Buenos Aires donoszą o buncie więźniów w domu karnym. Stłumiło go przywołane wojsko, przy czem trzech więźniów przypłaciło to swem życiem. W Ameryce Środkowej w republice Honduras ulewne deszcze wywołały powodzie, w których zginęło wiele osób. W pewnej wsi po deszczach osunęło się wzgórze, grzebiąc żywcem 19 osób.

Z prasy pomorskiej.

Omawiając zmiany, jakie zaszły w redakcji „Słowa Pomorskiego” pisze wychodzący w Chojnicach „Dziennik Pomorski” w nr. 227 z dnia 3 bm:

„Wśród redaktorów „Słowa Pomorskiego” nie ma znów żadnego Pomorzana, choć zowie się pomorskiem i chce jako takie uchodzić.” — W sądzie naszym o „Słowie Pomorskiem” nie jesteśmy zatem odosobnieni.

W nr. 232 tegoż pisma z dnia 8 października znajdujemy następującą wzmiankę:

Nowe pismo pomorskie.

Od kilku tygodni wychodzi w Toruniu tygodnik p. t. „Nowa Polska”. Pismo wzięło sobie za zadanie obronę słusznych praw Pomorza i w tym duchu jest też redagowane. Kilka ciekawych artykułów ilustruje położenie tubylczej ludności.

Bolączki

Miasto a wojsko.

W Toruniu zamierzano powiększyć ogród koło willi, w której mieści się mieszkanie p. wojewody. Przez teren ten przechodziła ścieżka, skracająca drogę przechodniom, więc w prasie podniesiono gwałt.

W istocie pracę przerwano, ale nie wskutek tych notatek prasowych: okazało się bowiem, że grunt na którym magistrat rozpoczął prace, wcale do miasta nie należy. Jest to teren wojskowy.

Przy tej okazji warto przypomnieć, że w grodzie Kopernika wiele placów

abonujcie „Nową Polskę”

i ulic należy zawsze jeszcze do wojska. N p. u samego wjazdu do miasta, w miejscu najbardziej nadającym się na domy mieszkalne, znajdują się obszerne wojskowe składy węgla z boczną koleją. Inne znów ulice po jednej stronie należą do miasta, po drugiej do wojskowości. Dawniej na tem nie dochodziło nawet dość często do nieporozumień, czy to w dziedzinie czyszczenia miasta, czy zakładania chodników. Dziś wprawdzie o wypadkach takich już nie słychać, jednak ten anormalny stan w wysokim stopniu utrudnia racjonalną rozbudowę miasta.

Kilka lat temu obie strony prowadziły pertraktacje i zawarto nawet układ wstępny w sprawie wymiany gruntów, ale ugrzązł on w Ministerstwie Spraw Wojskowych i spoczywa tam aż do tej chwili. Czy obecne pokolenie doczeka się jeszcze załatwienia tej sprawy, czy też będzie trzeba czekać aż do następnego jubileuszu naszego miasta?

Toruńczyk.

Pozwólcie nam oszczędzać.

W kryzysowych czasach człowiek chciałby oszczędzać na wszystkim, nawet na monopolowych zapalkach, a tembardziej na drogich żarówkach elektrycznych. Powinny one świecić 1000 godzin, tymczasem żywot mają znacznie krótszy, do czego głównie przyczynia się bardzo częste wahanie napięcia prądu. Skarżą się na to i odbiorcy prądu w Toruniu. Nie wiemy, czy to wina Torunia, czy Gródka, ale czy nie możnaby temu zaradzić?

Oszczędnym.

FRANCISZEK SEIDLER
ULICA PROSTA NR. 11.

wykonuję damską i męską garderobę podług najnowszej mody po cenach przystępnych.

OBSŁUGA RZETELNA i FACHOWA.

Gawędy u „Grubej Maryny“

Gdzie znajduje się toruńska Gruba Maryna, o tem wie, a przynajmniej powinno wiedzieć każde najmniejsze dziecko! Gruba Maryna jest bowiem postacią historyczną, znana była nie tylko w Toruniu, ale i w całej Polsce już kilka wieków temu, kiedy to każdy przybysz musiał w Toruniu okupić się pocałowaniem Grubej Maryny w piętę i wydaniem kolejki. Piękny ten zwyczaj niestety poszedł w zapomnienie, a szkoda, bo gdyby tak za naszych czasów każdy nowy obywatel musiał w lokalu tym postawić kolejkę, to gospodarz byłby już milionerem a i monopol spirytusowy miałby dochodów w bród.

Więc — jak się rzekło — każde niemowlę t. j. taki osobnik, który z powodu czystej z kropką lub bez takowej mówić już nie może, zna Grubą Marynę. Znam ją i ja, bo to jest moja „sztam-knajpa“

Gruba Maryna jest niewątpliwie Pomorzanką; dowodem tego choćby jej atletyczna budowa. Złośliwe „regjonalisty“ wymacały wprawdzie, że Maryna wogóle nie jest Maryną, tylko Bachusem, czyli chłopem. Ale ja w to nie wierzę; bo przecież kiedy oddano ją do użytku publicznego, opery jeszcze w Toruniu nie było, a zresztą wystarczy spojrzeć, aby widzieć, że to • n a , a nie o n .

Tego samego zdania jest i mój znajomy, emerytowany pan radca (z pełną emeryturą) Ciepluch; lubi on Pomorzanki i dla tego przepada za Grubą Maryną. Przepadałby chętnie za innymi, ale na straży jego emerytowanej cnoty stoi pani radczyni, która tylko na ten flirt pozwala mężulkowi.

Ze pan radca nie jest tutejszym, tego domyśliście się chyba zaraz. Bo 1-o jest radca, 2-o ma pełną emeryturę, 3-o nazywa się Ciepluch (od ciepłych stron). Więc moi znajomi biorą mi za złe zażyłe stosunki z radcą, ale nie mają racji. Przecież i ja, choć Pomorzanie z dziada pradziada, nigdy żadnym dzielnicowcem nie byłem; dawno jeszcze przed wojną pływało się na berlinie i do Warszawy i dalej jeszcze; a w bł. pamięci Galicji też bywałem. Poznał człowiek kraj i ludzi i niejednego się nauczył.

Ot, czy potrafiłbym dziś dać radę tyłu kolejkom, gdybym w Kongresówce jeszcze zamłodu nie był przeszedł takiej świetnej szkoły? Albo czy umiałbym tak głądzić i pleść trzy po trzy, gdyby nie mój pobyt w b. p. Galicji?

Pan radca też nie jest dzielnicowcem.

— Pomorzanie — powiada — to porządny naród; i pracowity i sumienny i wogóle bogobojny. Miałem w biurze pracownika Pomorzanie i bardzo z niego byłem zadowolony, był woznym. W domu u nas służącą też jest Pomorzanka: bardzo dzielna dziewczyna, tylko nie wie co to poszano-

wanie dla chlebowawcy. Chciałem ją raz uszczypnąć, to zrobiła taką awanturę, jakby nie była na służbie. Ale zresztą bardzo cenię Pomorzanie, tylko niech się trzymają swego fachu i nie pchają do urzędów, i między inteligencją. Ot, choćby i pan, panie Karaś; choć prosty z pana człowiek, chętnie z panem porozmawiam i wypiję, bo niejedno człowiek usłyszy, niejednego od pana się dowie. Nie na darmo pan bywał w naszych stronach. Dziś np. od rana łamię sobie głowę nad przemówieniem, które jutro mam wygłosić w naszym stowarzyszeniu i jakoś nie nie wychodzi. Pomyślałem: pójdę do Grubej Maryny, z Karasiem pogawędzę, to może natchnienie przyjdzie.

— Czemu nie miałoby przyjść, panie radco, — powiadam — byle tylko zakropić — przyjdzie napewno. Jeszcze jedną kolejkę, panie gospodarzu!

— Siódma to już, panie Karaś: trzy były moje a pańskie cztery. A z tem przemówieniem to taka sprawa: mam jutro zagaić zebranie naszego stowarzyszenia, poświęcone jubileuszowi odsieczy wiedeńskiej. Odczyt wygłosi kto inny, ja jako prezes powinienem powiedzieć kilka słów, nawiązać do chwili obecnej, do celów naszego towarzystwa... A tu natchnienia brak. No, ale teraz, panie gospodarzu, moja kolejka.

— Pańskie zdrowie, panie radco, będzie natchnienie... O widzi pan już mam!

— ???

— Pan radca skąd pochodzi?

— Jakto skąd? Z Małopolski oczywiście!

— No widzi pan! A Sobieski skąd?

— Krajani Rzeczywiście! A niech pana! Ze też mnie samemu to na myśl nie przyszło: „Zgromadziliśmy się tu poto, by uczcić bohatera Małopolski...“

— Wolnego, panie radco. Kiepska byłaby to czysta, gdyby lepszego natchnienia nie dała.

— A cóż pan u kata ma jeszcze, panie Karaś?

— A związki króla Jana z Pomorzem? Starostwo gniewskie, tczewskie, Rzucewo...

— A niech pana kule biją: toć to kopalnia analogji! Bo przecież i my broniliśmy Wiednia. Kto, mój panie w czternastym roku ocalił Wiedeń przed Turkami, jak nie my, galicjanie!

— Przed Moskwą chyba?

— Wszystko jedno. A potem ławą na polskie Pomorze. Szarża skrzydlatej husarii... Hurra...

Poniosła pana radcę fantazja, tylko język wypowiadał już posłuszeństwo.

— No tych skrzydeł, panie radco, to trudno było się dopatrzeć...

— Co? trudno? Czy nie niosło nas, jak na skrzydłach? A zresztą: co było naszym orężem? Pióro, panie Karaś, pióro, stalówka... Ileż to tonn papieru zapisaliśmy od tego czasu, ile

nakazów, zakazów, zajęć, rozporządzeń. Tak, tak, panie drogi. Spadkobiercami jesteśmy wielkiego króla Jana... Co tam Gniew, Tczew, marne Rzucewo? Całe Pomorze zalaliśmy, wzięli szturmem...

— Święta prawda, radco kochany. Szkoda tylko, że tak mało tu miejsca. Gdyby to Sobieski zdołał być rzeczywistnie swe plany i zniszczył kurfirsta, to i całe Prusy Wschodnie do nas by dziś należały.

Radca spojrział na mnie nieufnie zamglonym wzrokiem.

— „Dać kurze grzędę...“ Poco nam to, panie Karaś? Trzy większe panie gospodarzu!

— Zdrowie pana radcy. Pyta pan poco? A ileżby tam, drogi panie radco, było posad, urzędów? Nie kłopotaliby się pan o przyszłość swych dzieci. Miejsca starczyłoby dla wszystkich.

— Prawda, ma pan rację. Skrzywdził nas Sobieski, bo skoro chciał bić tego kurfirsta, to czemu nie bił?

— Czytałem, że podobno sejmy przeszkodziły...

— Sejmokracja, psiakrew! socjały, endeki, piastowcy! Dzieci nasze przez nich dziadować będą. Żeby ich jasny szlak...

Zerwał się pan radca, łaskę chwycił i ryknął:

— Bić psubratów antypaństwoców!... Naprzód wiara!

I łaską zamierzył się na pucułową, uśmiechniętą Grubą Marynę. Byłby jej może i krzywdę jaką wyrządził, aleśmy go z gospodarzem uspokoili i wyprawili do domu, bo czas już było zamykać lokal.

Quivis.

Przegląd polityczny.

Wizyta ministra rumuńskiego Titulescu w Warszawie nie była tylko zwykłym koawenansowym aktem grzeczności; łączyła się z nią wymiana aktów ratyfikacyjnych konwencji o ustaleniu pojęcia napastnika pomiędzy rządem rumuńskim a sowieckim Wład za tem nastąpić ma wkrótce nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy temi państwami, co leży zarówno w ich interesie, jak i w interesie Polski. W obliczu tych faktów sojusz polsko-rumuński nabiera innego znaczenia, niż je miał dotychczas, i staje się silniejszym jeszcze pomostem, łączącym nasze państwo z krajami Małej Ententy.

Po szeregu procesów o podłożu politycznym, zakończonych w ub tygodniu, nowy tydzień przyniósł nam znów cały cykl takich procesów: przedmiotem ich są tym razem wyłącznie rozruchy na terenie Małopolski.

Narazie tło procesów znane jest tylko z aktów oskarżenia, gdyż rozprawy znajdują się gopiero w stadjum początkowym. Przewód sądowy okaże, czy i o ile akty oskarżenia zgodne są z istotnym stanem rzeczy.

HOTEL    RESTARACJA
TRZY KORONY
TORUN

poleca pierwszorzędne pokoje
począwszy od 3,— zł. na dobę.

WIECZOREM DANCING i KABARET.

Kuchnia warszawska.

Ceny kryzysowe.

Niniejszem podaję do łaskawej wiadomości Szanownym Obywatelom
miasta TORUNIA I OKOLICY, że **we wtorek, 3 października 1933 r.**
otworzyłem

w Toruniu przy ul. Most Pauliński 4.
(dawn. ul. Szewska)

Skład bławatów i galanterji

Długoletnia praktyka w pierwszorzędnych domach w kraju i zagranicą,
dokładna znajomość branży oraz ścisła kalkulacja, oparta na zasadzie:
„Duży obrót — mały zysk“, dają Szanownym Obywatelom gwarancję
fachowej i rzetelnej obsługi.

Proszę o łaskawę poparcia mej placówki i pozostaję

z poważaniem

Stefan Kryzan

Kawiarnia

HALINA

Cukiernia

Rynek Staromiejski — obok poczty.

poleca wyborową kawę i ciastka śniadania, obiady i kolacje po cenach najniższych.

Obsługa rzetelna i fachowa.

J. Swidrowicki

Rozporządzenie

o dozorcze nad mlekiem i jego przetworami, obowiązkowy plakat ścienny do wywieszania w sklepach nabiału i wytwórniach mlecznych poleca **Drukarnia Starzewskiego** Toruń, Plac św. Jana 8.

Zakład instalacyjno - blacharski

Marcin Jankiewicz

wykonuje wszelkie prace blacharsko-
instalacyjne po cenach przystępnych

Toruń, Szczytna 9.

Skóry

i przybory szewskie poleca najtań-
niej

A. Wojdyła
ul. Łazienna 30.

STEMPLE

kauczukowe i metalowe
oraz wszelkie grawury
szybko, tanio i gustow.
wykonuje

Fabryka Szyldów Metalow. i Stempli
Henryk Rausch, Toruń
Mostowa 16 - Tel. 1409

Pracownia Kuśnierska
SKŁAD FUTER

MARJA BIAŁKOWSKA

Toruń

Piekary 43.

wykonuje wszelkie prace kuśnierskie
po cenach przystępnych

Do Urzędu Poczтового w

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Toruniu 1 raz w ty-
godniu „Nową Polskę“ na listopad 1933 r. za
0,47 zł. włącznie z opłatą poczt. Proszę dostarczać pod poniższym
adresem:

Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko _____

Miejsc.: _____ ul. i nr. _____

Kwit pocztowy na zł _____, tytułem przedpłaty „No-
wej Polski“ za listopad 1933 r. odebrałem, co niniejszem
potwierdzam.

_____, dnia _____ 1933 r.

podpis: _____

Do Urzędu Poczowego w

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Toruniu 1 raz w ty-
godniu „Nową Polskę“ na listopad i grudzień
1933 r. za 0,93 zł. włącznie z opłatą poczt. Proszę dostarczać
pod poniższym adresem:

Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko _____

Miejsc.: _____ ul. i nr. _____

Kwit pocztowy na zł _____, tytułem przedpłaty „No-
wej Polski“ za listopad i grudzień 1933 r. odebrałem, co niniejszem
potwierdzam.

_____, dnia _____ 1933 r.

podpis: _____

WEGIEL

**górnosląski pierwszorzędny
Z KOPALNI GIESCHE'GO**

oraz

koks hutniczy i brykiety

dostarcza

GIESCHE Sp. Akc.

Biurowo Sprzedaży

W BYDGOSZCZY

ul. Gdańska 16.

Telefony 6-68 i 7-20.

PIANINA i FORTEPIANY

największej pierwszorzędnej fabryki krajowej

ARNOLD FIBIGER

(egz. 1878 r.)

Kalisz, Szopena 9 -- Telefon 263

Polecana przez największe powagi muzyczne. — Dostawca konserwatoryj i szkół muzycznych. — Najwyższe odznaczenia na wystawach zagranicznych i krajowych (Paryż, Londyn, Rostow n. Donem, Katowice, P. W. K. Poznań, Pierwsza Wystawa Muzyczna w Warszawie etc). Ostatni wyraz techniki i doskonałości tonu

Znacznie niższe ceny!

Niezwykle dogodne warunki!

PRZEDSTAWICIELSTWA:

Bydgoszcz — prof. J. Stefan, Brześć — prof. Maleczek, Gdynia — inż. Peszkowski, Inowrocław — Knast, Katowice — Głowka, Kwiatkowski, Kraków — Boloński, Król. Huta — Głowka, Lwów — K. Kalm i Syn, Łódź — Weilbach, Łuck — Kuźniec, Ostrów Wlkp. — Kurowski, Poznań — Kwiatkowski, Pułtusk — Kobyliński, Piotrków-Tryb. — Wiśniewska, Sosnowiec — Engelking, Stryj — Trunkwalter, Suwałki — Ancewicz, Toruń — Turostowski, Warszawa — Gebethner i Ska, Wilno — Pacak

Generalny Reprezentant na całą Rzeczp. Polską: **Marjan Z. Wróblewski**

Ważne F-a ARNOLD FIBIGIER niema nic wspólnego z f-ą o podobnym brzmieniu, mieszczącą się również w Kaliszu.

JADŁODAJNIA

przy ul. Piekary 21

poleca smaczne i obfite obiady
po cenie 0,80 zł
kolacje po 0,70 zł. Specjalność:
nogi wieprzowe z kapustą.

Pierwszorzędny magazyn obuwia

W. Krzymińska

Toruń ul. Król. Jadwigi 10

poleca wszelkie obuwia po cenach najniższych. Warsztat reparacyjny na miejscu,

ROWERY

części rowe-
rowe i gumy,
baterje, pły-
ty gramofonowe, reperacje najtaniej

w Składzie Rowerów
przy ulicy św. Katarzyny 10.

Torebki, walizy, parasole

najtaniej poleca

M. Szymańska, Szeroka 40

WARUNKI PRENUMERATY:

„Nowa Polska“ wychodzi w każdą niedzielę i kosztuje
40 gr. na miesiąc, z odnośzeniem do domu 50 gr
Adres Redakcji i Administracji Toruń Pl. św. Jana 8.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona . . . 80.— zł 1/4 strony 25.— zł
1/2 strony . . . 45.— zł 1/8 „ 15.— zł
Ogłoszenia drobne: słowo tytułowe 10 gr. każde dalsze 5 gr.

Wydawca: Marcin Wojdyło, Toruń, Piekary 23. Redaktor odpow. Leon Kum, Toruń, Łazienna 28. Odbito w Drukarni Starezewskiego, Toruń.

KSIĄŻNICA
IM. KOPERNIKA
W TORUNIU

Zespół Muzyczny Zw. H. Pl. Toruń

urządza

w niedzielę, dnia 15. października 1933 r.

Wielką jesienną

ZABAWĘ

w Rudaku u p. Kęsego (daw. Wendland)

z różnemi niespodziankami jak : polonez i t. p. na której przygrywać będzie większy zespół orkiestry.

Początek o godz. 17-tej koniec???

Uprzejmie zaprasza

KOMITET

Wielki Zjazd

1910

W niedzielę dnia 15 października 1910

Wielki Zjazd

Z A B A W E

W niedzielę dnia 15 października 1910

z rozprawami i wykładami
i koncertem przygrywasz
działających zespołów orkiestry.

Początek o godz. 17-tej

Wstęp wolny

KOMITET